Nr. 62 — Warszawa, Piątek dnia 3 (15) Marca 1889 roku. — Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

GROSZOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 17.
Zachód słońca o g. 6 m. 02.

Długość dnia g. 11 m. 45
Przybyło dnia g. 3 m. 44.

Piątek 15 Marca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Longina M.
Sobota	Abrahama Pust.
Niedz.	Patryka B.
Poniedz.	Gabryela Arch.
Wtorek	Józefa Obl. NMP.
Środa	Wolframa B
Czwartek	Benedykta Opata

Przypominamy iż czas odnowić przedpłatę.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, o 9-ej rano w kaplicy Matki Bozkiej Częstochowskiej, odprawi się uroczysta wotywa.

Jutro o 9-ej rano w kościele Pobernardyńskim, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie uroczysta wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi i procesyą, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Jutro też o 8-ej rano w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta, odbędzie się solenna wotywa, na intencyę bractwa Różańca Świętego.

Oportunizm niemiecki.

Polityka niemiecka łagodnieje — a przynajmniej przybiera charakter oportunistyczny.

Wobec zwrotu w usposobieniu Włoch, wobec nawiązujących się na półwyspie apenińskim sympatyj dla Francyi zdawałoby się, że Niemcy coś przeciw temu przedsięwezmą.

Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie.

Zamiast rzucać gromy potępienia na przeniewierzenie się potrójnemu przymierzu, rząd niemiecki uznał za praktyczniejsze, ażeby jeszcze otrzymać z przyjaźni włoskiej co się da.

Zamiast wystąpić ostro przeciw wspomnianym prądom we Włoszech, prasa półurzędowa niemiecka stara się je tylko objaśnić — a nawet usprawiedliwić.

I w ten sposób dążenia te włoskie uważać chce nie jako płynące z serca, lecz jako wynik czasowej konieczności. Co więcej, dla ratowania dowodu, prasa rzeczona chce niejako wpoić w przekonanie wszystkich i nawet Włoch, że inicyatywa w tem początkowaniu przychylnem dla Francyi, od Niemiec pochodzi.

Jest to zapewne szczyt śmiałości dyplomatycznej, ale praktyka dyplomatyczna nie pozwala się takim fortelom dziwić.

Otóż prasa niemiecka, przeświadczona zapewne, że wszelkie z jej strony ostre wystąpienie przeciw Włochom, sprowadziłoby tylko utratę resztek życzliwości dla Niemiec, sama wzywa Włochy do zaniechania postawy wyzywającej przeciw Francyi, ze względu na okoliczności i doradza szukania sposobów poprawy warunków ekonomicznych w kraju.

Przytem czynią jednak organy niemieckie zastrzeżenie, że zmiana ta nie przeszkadza, ażeby Włochy we właściwej chwili odegrały użyteczną rolę w zadaniu, jakie sobie obrało trójprzymierze.

Rozumowanie doprawdy co najmniej zagadkowe i nacechowane wysokim oportunizmem — a wydające się wreszcie takiem, iż w szczerość a choćby logiczność jego, nie wierzą zapewne sami półurzędowi publicyści niemieccy. Osobliwszem wydawać się musi Włochom owo trójprzymierze. Do czegoż ono je doprowadziło?...

Faktyczne należenie do potrójnego sojuszu, zrujnowało Włochy pod względem ekonomicznym, narzucając im wymagania co do postawienia się na odpowiedniej stopie wojskowej, zgodnie z celami trójprzymierza. To więc ciemna strona medalu—a jasna? Trochę ułudnego blichtru, przy pomocy, którego Włochy wkraczały w szeregi pierwszorzędnych państw europejskich, dopóki straszna bieda finansowa sama nie zniewoliła je do odwrotu z tego pierwszego planu.

A czy wreszcie jakiej pomocy mogą się spodziawać ze strony Niemiec? Okazuje się, że trójprzymierze im nic nie daje. Ztąd powstaje pytanie, czy w ogóle dać by im, co mogło? O potędze trójprzymierza zaczyna otóż zachodzić powątpiewanie, które usprawiedliwione jest chwianiem się w ostatnich czasach polityki Bismarcka. Obecny charakter jej dobrze określa „Monit. Univers."

„Zdaje się—pisze ta gazeta—że w tymże samym duchu ks. Bismarck wywiera silny wpływ w Rzymie. Należy przyznać, że polityka ks. kanclerza znajduje się w stanie przesilenia. Z jednej strony w najwyższych sferach berlińskich są przedświadczeni, że uzbrojenia niemieckie nie są jeszcze na tej stopie, aby akcyę stanowczą rozpoczynać można, z drugiej zaś ks. Bismarck, widząc, jak Francya powoli pozbywa się rządów republikańskich, niechce stwarzać trudności obecnemu rządowi. Przeciwnie pragnie on pogłaskać jego miłość własną i dać pewnego rodzaju zadośćuczynienie za upokorzenia wobec opinii publicznej.

Obecność cesarza Wilhelma na obiedzie u posła francuzkiego, wyjątkowa jego uprzejmość względem p. Herbetta, a nawet nagłe zagustowanie w naszych winach, dowodzi, że w Berlinie wielce złagodnieli w stosunku

---

15

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny.

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

— Sir John podniósł się i chciał jej podać soli do powąchania.

— Nie... nie... dziękuję ślicznie milordzie, zawołała Amelia, czuję się zupełnie dobrze.

— Cóż tedy stanie się z naszym dzikiem?... spytał Roland.

— Pójdziemy po niego jutro—powiedział chłop pierwszy.

— Tak... jutro, powtórzyło jego echo.

— A dzisiaj wieczór?...

— O! dzisiaj wieczór...

Chłop pierwszy spojrzał na swojego towarzysza i obadwaj jednocześnie potrząsnęli głowami.

— O! dzisiaj wieczór iść nie możemy.

— Tchórze!

— Panie Ludwiku, można nie być tchórzem, a bać się jednakże...

— Tak... wcale nie jesteśmy tchórzami, ale się bać możemy... powtórzyło echo.

— Bardzobym rad — powiedział Roland, aby ktoś rozumniejszy od was powiedział mi, czy można się bać, nie będąc tchórzem.

— To zależy panie Ludwiku, jak mam dobry nóż i pałkę, nie boję się wilka, jak mam dobrą strzelbę, nie boję się człowieka, chociaż bym nawet wiedział, że ten człowiek czeka mnie, aby mnie zamordować...

— Tak... odezwał się Edward, ale widma, ale byle jakiegoś mnicha to się boisz?...

— Mój drogi paniczku odrzekł chłop, pozwól pan mówić bratu, panu Ludwikowi, panicz jeszcześ za młody, żeby sobie żartować z podobnych rzeczy.

— Poczekaj paniczku niech ci urosną wąsy i broda — wtrąciło się echo.

— Nie mam jeszcze brody, odparł prostując się Edward, ale to wcale nie przeszkadza, że gdybym miał tyle siły, aby poradzić dzikowi, poszedłbym po niego sam jeden, czy w dzień, czy w nocy...

— Jakby się tam paniczowi podobało, ale ani ja, ani i mój towarzysz, nie poszlibyśmy za luidora nawet...

— A za dwa?... zapytał Roland, który chciał do ostatka wybadać wieśniaków.

— Ani za dwa, ani za cztery, ani nawet za dziesięć panie Ludwiku. Bo i na cóżby mi się przydały te dziesięć luidorów, jakbym miał łeb skręcony?

— Tak jak Piotr Mercy — dorzucił chłop drugi.

— Nie starczyłoby tych dziesięciu luidorów na chleb dla żony i dzieci, gdyby mnie im zabrakło.

— I na co jeszcze mówić dziesięć luidorów, kiedy byłoby tylko pięć, bo przecie ja bym wziął połowę.

— Utrzymujecie zatem, że są duchy w pawilonie? pytał Roland.

— Nie utrzymujemy, że w pawilonie, bo nie jesteśmy tego pewni, ale w klasztorze...

— W klasztorze zatem są?...

— O! tego tom najpewniejszy.

— Czyś co widział kiedy?...

— Ja nie, ale inni widzieli.

— Twój towarzysz zapewne?... spytał Roland zwróciwszy się do drugiego chłopa.

— Ja ich nie widziałem, ale widziałem światło, a Filip słyszał brzęk łańcuchów.

— A!.. więc są światła i łańcuchy? powiedział Roland.

— Tak, światło to i ja sam widziałem, powiedział chłop pierwszy.

— Bardzo dobrze moi przyjaciele, bardzo dobrze, więc za żadną cenę nie pójdziecie dziś wieczorem?

— Za żadną cenę, panie...

— Nawet za złoto całego świata?...

— Nawet... panie Ludwiku.

— A jutro w dzień pójdziecie?...

— Oh! zanim pan wstanie panie Ludwiku, już dzik będzie przyniesiony.

— Tak, zanim pan wstanie, powtórzyło echo.

— No, to przyjdźcie tu pojutrze.

— Chętnie panie Ludwiku, a po co mamy przyjść?

— Tylko przyjdźcie...

— Z pewnością przyjdziemy.

— Skoro pan mówi przyjdźcie, to może pan na pewno na nas liczyć.

— Pojutrze powiem wam coś i to coś pewnego.

— O czem?...

— O duchach.

Amelia lekko krzyknęła, ale jedna tylko pani de Montrevel krzyk ten posłyszała.

Ludwik pożegnał chłopów, którzy się potknęli we drzwiach, chcąc przejść przez nie razem.

do trzeciej republiki. Ks. kanclerz mniema, że te dowody grzeczności, przypadną do gustu gawiedzi republikańskiej i zniewolą ją przynajmniej do chwilowego milczenia i spokoju."

Kronika polityczna.

Francya. Z odbytej świeżo rewizyi okazało się nadto, że liga jest związkiem agitacyjnym i podkopującym swobody krajowe. W jednym ze znalezionych dokumentów znajdował się cyrkularz, datujący z lutego r. b., w którym jest mowa o organizacyi utworzonej w tym celu, aby bez uciekania się do poczty i telegrafów zakomunikować wszystkim członkom hasło chwili. Powiedziano tam między innemi, że wobec przewidywanej akcyi rządu przeciwko lidze, komitet wykonawczy wzywa komitety paryzkie, aby się znajdowały w stanie „stałej mobilizacyi".

Anglia. Obecnie grozi „Timesowi" mnóstwo procesów o oszczerstwo ze strony deputowanych irlandzkich. Zarówno Parnell, jak Dawitt, O'Kelly i inni żądać będą zwrotu kosztów, które mogą zachwiać interesa potężnego i zamożnego jak dotąd dziennika City.

Niemcy. Do składu komisyi izby poselskiej dla ocenienia projektu prawa administracyi ogólnej, tudzież kompetencyi władz administracyjnych i administracyjno-sądowych, wchodzą następujący posłowie:

1) Colmar-Meyenburg, prezes regencyi, konserwatysta; 2) Leon Czarliński, Polak; 3) Dziembowsky b. landrat, konserwatysta; 4) Heede, narodowo-liberalny; 6) Vulisch, radca sądu ziemiańskiego, wolnomyślny, 7) Krause, adwokat i notaryusz, narodowo-liberalny; 8) Langendorff, wolno-konserwatysta; 9) bar. Lyneker, landrat, konserwatysta; 10) Oersten b. landrat konserwatysta; 11) Schalsohn, członek centrum; 12) Schwichow, landrat, konserwatysta; 13) Karol Sczaniecki, Polak; 14) Soerman, n rodowo-liberalny; 15) hr. Solms-Rödelheim, konseswatysta; 16) Schmula, członek centrum; 17) dr. Henryk Szuman, Polak; 18) Tiedemann z Babimostu, wolno-konserwatysta; 19) Treskow, konserwatysta; 20) bar. Zedlitz - Neukirch, t. radca regencyjny, konserwatysta; 21) hr. Zieten, członek centrum. Polaków w komisyi jest 3-ch, konserwatystów 6 ciu, wolno konserwatystów 4-ch, narodowo-liberalnych 4-ch, z centrum 3-ch, wolnomyślny 1. Z W. Ks. Poznańskiego jest członków 11-u, a doliczywszy do nich Colmana, który dawniej dość długo mieszkał w Księztwie i Schalsohn'a, właściciela dóbr Dziadkowa w pow. gnieźnieńskim, będzie 13 tu. Narady komisyi zakończą się prawdopodobnie w bieżącym tygodniu, tak, że w przyszłym przyjdzie projekt pod obrady plenum izby poselskiej. Jeżeli ta poczyni jakie głębsze zmiany, naówczas projekt musi powrócić do izby panów, a w takim razie ustawa przed Wielkanocą nie mogłaby otrzymać sankcyi.

Z miasta i kraju.

* Kurator okręgu naukowego warszawskiego, radca tajny Apuchtin, wyjechał wczoraj do Petersburga.

* Pierwsza serya prelekcyj publicznych na dochód osad rolnych, w sali ratuszowej, rozpocznie się w dniu 21 b. m. we czwartek o godzinie 6-ej po południu.

Ogólne ogłoszenie o tej seryi prelekcyj zamieściliśmy przed paru dniami.

O tytule pierwszej prelekcyi i prelegencie niebawem zawiadomimy.

* Licytacya w lombardzie W dniu dzisiejszym rozpoczęła się w lombardzie miejskim sprzedaż licytacyjna przedmiotów zastawionych a w swoim czasie niewykupionych lub nieprolongowanych.

Wszystkich fantów do sprzedaży przeznaczono 51, na które lombard wydał pożyczkę w ogólnej sumie 1,839 rubli.

* Roboty około przebudowy kościoła św. Aleksandra wkrótce będą rozpoczęte. We frontowej części świątyni urządzone zostaną trzy ołtarze tymczasowe, a w bocznej zakrystya. Po ułożeniu podłogi rozpoczętej r. z. frontowa część, około Wielkiejnocy, oddana będzie do użytku. Ściany starej części kościoła przerobione zostaną na 8 filarów, naokoło których wzniesie się nowy obwód ściany. Sklepienie nie ulegnie żadnej zmianie, a dotychczasowa kopuła środkowa zakryta będzie t. zw, kopułą dekoracyjną na 30 łokci wysoką, podobną kopuły dekoracyjnej, jaka zdobi katedrę św. Piotra i Pawła w Londynie.

* Tania edycya. Pismo święte Starego i Nowego Testamentu podług tekstu Wulgaty, w przekładzie ks. Jakóba Wujka, zatwierdzonym przez Stolicę Apostolską, wyjdzie po raz drugi nakładem księgarza wydawcy p. Michała Glücksberga w edycyi taniej — mianowicie zaś wychodzić będzie zeszytami, od 3-ch do 4-ch arkuszy druku z 3-ema do 4-ech rycin wielkich, najsławniejszego ilustratora francuzkiego, Gustawa Doré. Zeszytów będzie 60. — Cena zeszytu 25 kop., w Warszawie a 32 kop. z przesyłką na prowincyę. Całość obejmie 212 arkuszy tekstu i 230 rycin.

Wypada dodać, że nowe to wydanie z objaśnieniami podług I. Fr. Allioli, zyskało aprobacyę konsystorza archidyecezyi warszawskiej.

* Zabudowania magazynu bankowego w których zwykle odbywa się jarmark wełniany, zostaną powiększone i odnowione. Magistrat na roboty powyższe przeznaczył w r. b. 602 rs.

* Zebranie ogólne uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej Sądu okręgowego warszawskiego, które w dniu 2 b. m. z powodu niestawienia się wymaganej liczby członków nie doszło do skutku, odbędzie się bez względu na ilość zebranych uczestników, jutro, o 6-tej wieczorem w sali I-go wydziału kryminalnego.

* Gazu zużytkowała Warszawa w ciągu r. z. 12,795,404 metrów kubicznych.

* W aptekach tutejszych zaprowadzone zostały wagi systemu dziesiętnego.

* Ze sztuki. Do salonu Aleksandra Krywulta w hotelu Europejskim przybyły następujące obrazy: St. Bergmana „Stanisław Oświęcim przy zwłokach Anny", Witolda Pruszkowskiego „Wyjątek z Nocturna Chopina (op. 37 nr. 2)", Franciszka Kostrzewskiego „Przy studni", Anieli Biernackiej „Portret", Wrzeszcza „Krajobrazy", Zygmunta Andrychowicza „Widoki z okolic Paryża", Wincentego Siedzińskiego „Wilno Antokol, kościół św. Piotra i Pawła w czasie kiermaszu 29 czerwca". Tegoż „Typy litewskie"; Ferdynanda Brylla „Paleta", Stanisława Tondosa „Most Nepomucena w Pradze czeskiej", Juliusza Kossaka „Odpoczynek".

* Z teatru. Utalentowany artysta sceny lwowskiej p. Żelazowski, wystąpił wczoraj w „Montjoye" w roli tytułowej, którą z takiem mistrzowstwem przedstawiał u nas nieboszczyk Jan Królikowski. P. Żelazowski wywiązał się z zadania jak najlepiej.

* Z dobroczynności. Wydział kasy pożyczkowej w warszawskiem towarzystwie dobroczynności na ostatniem posiedzeniu przyznał 31 osobom pożyczki w ogólnej sumie rs. 5,114, a mianowicie: 2 osobom po rs. 60, trzem po rs. 72, dwom po rs. 96, trzem po rs. 120, dziewięciu po rs. 144, trzem po rs. 180, trzem po rs. 204, jednej rs. 240, dwom po rs. 256, czterem po rs. 300; razem rs. 5114 Najniższą pożyczkę przyznano w kwocie rs. 60, najwyższą w kwocie rs. 300; odmówiono udzielenia pożyczek 5 osobom z powodu nie odpowiedzialnych poręczycieli. Jednocześnie postanowiono nie przyjmować poręczeń, dawanych jednocześnie za kilkoma osobami starającemi się o pożyczkę.

* Cmentarz brudnowski. Dozór cmentarny odbył w dniu wczorajszym posiedzenie w kancelaryi cmentarza brudnowskiego, pod przewodnictwem p. Stopczyka. Obecni na sesyi członkowie, udali się na cmentarz, celem obejrzenia takowego i wykryli wiele nieporządków, których usunięciem postanowiono zająć się bezzwłocznie.

Znajdujący się przy wejściu na cmentarz domek, służący obecnie na miejsce do składania trupów, przedstawia opłakany nader widok i chyli się prawie do upadku.

Zauważono nadto brak na cmentarzu nieodzownych noszy, taczek, łopat i t. p. przedmiotów—a nadto specyalna komisya sprawdziła, że dom, mieszczący w sobie kancelaryę cmentarną, silnie jest w paru miejscach zarysowany, w skutek czego grozi zawaleniem.

Obecny skład nadzoru, złożony jest z pp. Stopczyka, Cezara Skoryny, Dunina, Wendy i Sokołowskiego.

Magistrat, w celu wydelegowania na cmentarz budowniczego, dla obejrzenia uszkodzonych zabudowań w trupiarni na Kamionce, od nadzorcy cmentarza zażądał złożenia spisu inwentarza.

Na zapytanie magistratu, uczynione dozorowi cmentarza brudnowskiego, w sprawie utrzymywania pewnej liczby karawanów i koni, dozór odpowiedział,

---

Przez cały wieczór nie było już mowy ani o duchach, ani o klasztorze.

III.

Silny duch.

Z uderzeniem godziny dziesiątej, wszyscy spali już w zamku Noires-Fontaine, przynajmniej każdy już był w swoim pokoju.

Amelia parę razy podczas wieczoru zbliżała się do Rolanda, jakby mu coś powiedzieć chciała, ale za każdą razą słowa zamierały jej na ustach.

Kiedy opuszczali salon, wzięła pod rękę brata i lubo miał on pokój o piętro wyżej—po nad jej pokojem, odprowadziła go aż do drzwi.

Roland pocałował ją w czoło na dobranoc i oświadczył, że się czuje bardzo znużony.

Pomimo to, znalazłszy się w swoim pokoju, wcale się nie myślał rozbierać; poszedł do zbrojowni, zdjął ze ściany przepyszną parę pistoletów fabryki wersalskiej, podarowaną kiedyś ojcu przez Konwencyę, sprobował kurków i przedmuchał lufy, ażeby się przekonać czy nie ma w nich czasem dawnych nabojów.

Znalazł pistolety w najdoskonalszym stanie, położył je na stole, otworzył drzwi po cichutku, wyjrzał na schody czy niema nikogo i poszedł zastukać do drzwi sir Johna.

— Proszę...—odezwał się anglik.

Sir John także nie zabierał się do spania.

— Zrozumiałem po znaku, jaki mi dałeś—rzekł—że masz mi coś do powiedzenia, dla tego jak widzisz czekałem na ciebie.

— Tak, mam ci istotnie coś powiedzieć — odpowiedział Roland wesoło, rzucając się w fotel.

— Kochany przyjacielu!...—odezwał się anglik—zaczynam cię poznawać i gdy cię widzę tak wesołym, zaczynam się jak ci chłopi twoi obawiać.

— Słyszałeś co oni pletli?...

— Opowiadali przepyszną historyę o widmach. W moim zamku w Anglii także pokazują się nieboszczycy...

— Czyś ich widział milordzie?...

— Tak... jak byłem mały, gdy dorosłem.. przestali się ukazywać niestety!..

— Zwyczajnie jak widma—zauważył wesoło Roland—pokazują się i nikną!... Co za szczęście, żem powrócił właśnie w chwili, kiedy się ukazują w starym klasztorze.

— Tak, to bardzo szczęśliwie! tylko czy pewnym jesteś, że są?..

— Nie, ale pojutrze—będę wiedział co o tem sądzić.

— Jakto?...

— Zamyślam przepędzić tam noc jutrzejszą.

— O!—rzekł anglik—czy chcesz żebym udał się z tobą?..

— Byłaby to wielka dla mnie przyjemność milordzie, ale na nieszczęście niepodobna...

— Niepodobna, a to dla czego?

— Czy znasz obyczaje widm milordzie? zapytał poważnie Roland.

— Nie.

— No.. a ja je znam doskonale; widma pokazują się w pewnych tylko warunkach.

— Wytłomacz się...

— Tak naprzykład, uważaj no milordzie, we Włoszech i w Hiszpanii, w krajach najzabobonniejszych pod słońcem nie ma duchów, a jeżeli się ukazują, to raz na lat dziesięć, dwadzieścia albo i sto nawet.

— A to czemu?

— Bo tam nie ma mgły milordzie.

— Ba!...

— Rozumiesz z pewnością dobrze, że mgła to atmosfera duchów. W Szkocyi, w Danii, w Anglii, jako w krajach mglistych, znają widmo ojca Hamleta, widmo Banca, widmo ofiar Ryszarda III-go. We Włoszech masz tylko jedno widmo Cezara—i to komu się ukazuje?... Brutusowi.

— Bywałeś nad brzegiem Renu?

— Bywałem...

— Tam jeszcze kraj wieszczek i sylfów a więc i duchów naturalnie, wszystko z powodu mgły!.. Ale we Włoszech lub Hiszpanii, gdzież u licha mają się widma ukrywać?.. To też żebym się znajdował we Włoszech lub w Hiszpanii, nie kusiłbym się na awanturę, na jaką się jutro wybieram.

— Wszystko to jednak nie objaśnia mnie wcale, dla czego nie chcesz, żebym ci towarzyszył, zauważył sir John.

— Zaraz... poczekaj. Wytłomaczyłem ci już dla czego duchy nie bawią się w krajach pozbawionych dogodnych dla siebie warunków atmosferycznych, teraz postaram się wytłomaczyć ci, jak się należy zachowywać, by je można widzieć.

— Wytłomacz mi to... wytłomacz jesteś doprawdy człowiekiem, którego rozmowań namiętnie lubię słuchać.

I sir John rozsiadł się wygodnie w fotelu i przygotował się do słuchania improwizacyi tego fantastycznego umysłu, który w ciągu krótkiej ich znajo-

że właściwiej będzie, gdy karawany odprowadzające zwłoki na Brudno, powracać będą na cmentarz Powązkowski.

Inwentarz, przedstawiony na posiedzeniu, oznaczonym został na sumę przeszło 2,000 rs.

* **Sklepy** z produktami spożywczemi czyli t. zw. „bazary wiejskie” mnożą się coraz więcej. Gospcsie nasze daleko chętniej uczęszczają do nich, niż na targi, pociągane dobrocią produktów a co ważniejsze cenami.

* **Figura**. W jednej z nisz kościoła Ś-go Karola Boromeusza, ustawiona zostanie figura wyobrażająca św. Rocha. Figurę tę naturalnej wielkości, wykonywa pracownia artystyczna p. Godeckiego.

* **W operetce**. Słyszeliśmy, iż jedna z utalentowanych artystek dramatycznych naszego teatru, niewielkim ale sympatycznym obdarzona głosem, zamierza przy sposobności, w jakiem przedstawieniu na cel dobroczynny, spróbować sił swoich wokalnych i wystąpić w operetce.

* **W „Prawit. Wiestniku“** pomieszczonemi zostały szczegółowe rozporządzenia, tyczące się zakładów górniczych, położonych w obrębie pasu w odległości 875 sążni od granicy Prus i Austryi, w Królestwie Polskiem. Dalsze istnienie zakładów górniczych w warunkach wyżej wymienionych, zależnem jest od poddania się następującym przepisom:

1) właściciele ich w razie potrzeby winni oddawać bezpłatne pomieszczenie dla oznaczonej przez władze celne, liczby dozorców celnych;

2) restaurowanie lub przeróbki budowli mogą być wykonane tylko za pozwoleniem p. ministra dóbr państwa, który poprzednio porozumiewa się w tym względzie z generał-gubernatorem warszawskim, oraz ministrami: wojny, finansów i spraw wewnętrznych;

3) szczegółowe przepisy, tyczące się nadzoru nad wykonaniem przeróbek i restauracyą budynków fabrycznych, opracowane będą przez p. ministra dóbr państwa w porozumieniu z kim należy.

Wszelkie podania właścicieli zakładów górniczych w kwestyi wznoszenia w obrębie 875-sążniowego pasu pogranicznego nowych budynków, potrzebnych do eksploatacyi kopalni, wniesione na imię p. ministra dóbr państwa, po porozumieniu się z generał-gubernatorem warszawskim i ministrami wojny, spraw wewnętrznych i finansów, przez komitet ministrów przedstawiane są do decyzyi Najwyższej. W podaniach winno być wyrażone, iż właściciele za stosują się do przepisów, zawartych w 3 ch wyżej zacytowanych punktach. W obrębie wzmiankowanego pasu pogranicznego w Królestwie Polskiem, osoby nadzoru celnego, oprócz służących im praw, mają nadto prawo dostępu do wszelkiego rodzaju zabudowań; mogą odbywać rewizyę, otwierać zamknięte budowle zgodnie z przepisami, obejmującemi funkcye policyi, działającej w zastępstwie sędziego śledczego w sprawach nie cierpiących zwłoki.

* **Artykuł p. t.** „Niesumienność“ zamieszczony w Nr. 56-ym „Dziennika,“ a dotyczący wyzysku ubogiej pracownicy igły przez jednego z jubilerów w okolicy Nowego Światu — jak przekonaliśmy się—podany został bezzasadnie. Niesumienności winien jest w tym razie, jeden tylko p. A. K, który nam podał tę wiadomość z zaręczeniem za jej wiarogodność.

* **Konkurs** Zarząd Towarzystwa śpiewaczego „Lutnia“, ogłasza niniejszem ko kurs na ułożenie melodyj ludowych litewskich na chór męzki, z akompaniamentem, lub bez takowego.

Żądanym jest układ najmniej dwóch melodyj z dodanem tłómaczeniem rytmicznem tekstu na język polski.

(Melodye pieśni litewskich oprócz wielu innych zbiorów, zawierają:

1) Zbiór wiadomości do antropologii krajowej, wydawnictwo akademii, tom III ci (1879) str. 167—230; są tu 62 melodye z tekstem oryginalnym i przekładem polskim;

2) Bartsch'a „Melodicen litonischer Volkslieder,“ Heidelberg (1886) u Wintera.

Jest tu 164 melodyj z tekstem całkowitym w przekładzie niemieckim).

Nagród za najlepsze prace przeznacza się dwie w stosunku 15-tu i 6-iu rubli w złocie.

Utwory nadsyłać należy po dzień 15 maja r. b., na zwykłych konkursowych warunkach, pod adresem: „Lutnia“, Warszawa, Resursa obywatelska.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 8, wczoraj w południe ciepła stopni 5.

Kradzieże. Lejbowi Igielowi, zamieszkałemu na Nalewkach pod nr. 29, w przejeździe tramwajem ze stacyi kolei wiedeńskiej, na ulicy Marszałkowskiej, wyciągnięto z kieszeni portmonetkę z 62 rs., paszport austryacki, weksel *in blanco* z podpisem na 400 guldenów i różne dowody.

— Z mieszkania Kazimierza Warczewskiego przy ulicy Hożej pod nr. 26, skradziono palto zimowe i czapkę barankową wartości 60 rs.

— P. Michał Murzyński, zamieszkały na Nowym Świecie pod nr. 18, doniósł policyi, że z gabinetu jego skradziono futro, pokryte ciemnem suknem wartości 100 rs.

Nora złodziejska. Policya śledcza wykryła norę złodziejską w pewnej garkuchni przy ulicy Piwnej, do której rycerze nocni, trudniący się przeważnie kradzieżą po piwnicach, znosili masło, słoninę, produkta spożywcze, owoce, soki, konfitury, wódki, likiery, wina itp.

Nagła śmierć. Jan Ijak wyrobnik liczący wieku lat 70, zmarł nagle nocy wczorajszej w przytułku noclegowym na Pradze.

Litera nocet. Człowiek, który zaaresztowany za kradzież wódki i osadzony w areszcie przy cyrkule policyjnym wolskim, odebrał sobie życie przez powieszenie, nazywał się Walenty Wantorski nie zaś Kantorski, jak przez pomyłkę wydrukowano w „Dzienniku“ z dnia 12 b. m.

Najechanie. Dorożkarz nr. 85, wczoraj rano, w alei Ujazdowskiej, najechał na przechodzącego p. Walentego Ciechomskiego, obywatela z Mokotowa, który otrzymał bolesne obrażenia krzyża.

Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Zaczadzenie. Robotnicy: Wiktor Najewski, Karol Parger i Wojciech Skibniewski, w mieszkaniu swem na Pelcowiźnie zagorzeli nocy wczorajszej, z powodu zbyt silnego napalenia w piecu żelaznym.

Parger i Najewski zostali szczęśliwie do zmysłów przyprowadzeni, Skibniewski zaś wpadł w groźną chorobę mózgową.

Poparzenia. Wczoraj w południe, przy ul. Nowowiniarskiej nr. 15, w mieszkaniu Moszka Breslauera, ośmioletnia córka jego Gitla, zbliżywszy się do pieca, zapaliła na sobie ubranie i mocno sobie poparzyła twarz i prawą rękę.

— 10-letnia Agata Nowakowska, przechodząc około domu nr. 40 na Lesznie, gdzie dokonywa się naprawa rur wodociągowych, zbliżyła się zanadto do piecyka, w którym topiono ołów i to spowodowało zajęcie się na niej sukienki. Płomieniem ogarnięte ubranie przechodnie ugasili tak szczęśliwie, że N. poparzyła tylko ręce.

* **Osięciny**, pow. Nieszawski. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Gmina Osięciny położona w pośrodku powiatu, najrozleglejsza w nim, bo 25,750 morgów przestrzeni zawierająca, składa się z 52 miejscowości, z których 28 należy do większej własności, a 24 do mniejszej czyli do włościan.

Nadto jest w niej byłe miasteczko obecnie osada, posiadająca okazały kościół parafialny, bogato w aparaty uposażony i piękną plebanię, oraz dom piętrowy oddany na użytek proboszcza.

Dzięki oddawna istniejącym jarmarkom i targom, osada dźwiga się jak może i zwolna podnosi się, oddając okolicy niejedną pożyteczną usługę. W Osięcinach mamy od nie tak dawna stale osiadłego lekarza, który rozwijając działania z należytą umiejętnością i prawdziwem poświęceniem się dla cierpiących bliźnich, coraz szerszego zasłużonego doznaje uznania. Mamy podobnież zdolnego weterynarza, cieszącego się dosyć obszerną praktyką, dwóch felczerów i centralną zasobną aptekę, licznie uczęszczaną szkołę elementarną, która w r. b. przeniesioną będzie do dogodnego i oddobnego domu. Prócz tej szkoły, jest w gminie druga, we wsi Kościelna Wieś. W samej osadzie znajduje się także sąd gminny okręgu II go powiatu, na trzy gminy ustanowiony, oraz zarząd gminny. Sędzią jest powszechnie poważany obywatel ziemski, poprzednio adwokat —a następnie rejent urzędujący w Warszawie,— wójtem zaś właściciel nieruchomości w osadzie; obadwaj w gminie urodzeni, wysługują się jej z ogólnem zadowoleniem wszech stanów. Dwie kasy pożyczkowo-wkładowe, jedna dla osady, druga dla gminy, rozwijają się pomyślnie.

Za pośrednictwem stacyi pocztowej z codzienną komunikacyą, przychodzi do Osięciny 119 pism krajowych, oraz 11 zagranicznych, w liczbie tej 73 trzymanych jest przez właścicieli i dzierżawców dóbr—16 przez 5 księży proboszczów, 14 przez 7 urzędników, 11 przez

---

mości już mu się w tylu przeróżnych przejawił fazach.

Roland skłonił się na znak podziękowania.

— Otóż tyle się nasłuchałem w życiu mojem o duchach, iż poznałem ich doskonale. Dla czegóż duchy się ukazują?

— Jakto, mnie się o to zapytujesz?.. zawołał sir John.

— Tak jest, ciebie się zapytuję.

— Ależ ja wcale nie studyowałem tej kwestyi, nie mogę dać ci żadnej zgoła odpowiedzi.

— Duchy, kochany milordzie, pokazują się tym których nastraszyć pragną.

— To wiem... to nie ulega zaprzeczeniu.

— Jeżeli zaś nie przestraszają tego, któremu się ukazują, to tego się właśnie boją. Otóż dla tego, ukazuja się zawsze także—podczas nocy burzliwych, przy błyskawicach i piorunach!...

— Muszę przyznać, że to mniej więcej prawda.

— Poczekaj! Są pewne takie chwile, że człowiek najodważniejszy nawet, uczuwa pewien dreszcz przebiegający po ciele... Zanim zostałem dotknięty anewryzmem, zdarzyło mi się to z dziesięć razy!.. Drgnąłem, gdy zobaczyłem nad głową błyszczące pałasze i posłyszałem grzmot dział. Od czasu jak cierpię na anewryzm, pędzę gdzie świecą błyskawice i grzmią pioruny, ale przypuszczam, że duchy o wadzie mojej nie wiedzą i sądzą, żem ja się zdolny przestraszyć.

— A tymczasem to niepodobna?—zapytał sir John.

— Cóż chcesz?.. Jeżeli zamiast obawiać się śmierci, mam powód poszukiwać takowej, nie wiem czego bym się miał obawiać? Ale powtarzam ci, że duchy lubo prawdopodobnie wiedzą wiele, o chorobie mojej nic się jeszcze nie dowiedziały. Wiedzą natomiast dokładnie, że uczucie strachu powiększa się albo zmniejsza, przy odpowiedniem decorum. To też widma czy duchy, ukazują się najchętniej w miejscach ciemnych, na cmentarzach, w starych klasztorach, w ruinach lub podziemiach, bo same te miejscowości już usposabiają do strachu. Tak czy nie tak, sir Johnie?...

— Ależ tak... tak.. Rolandzie.

— Nie słyszałeś też także nigdy, aby duch ukazał się kiedykolwiek dwu na raz osobom?

— Rzeczywiście, ani nie słyszałem, ani nie czytałem o tem nigdy!..

— To dla bardzo prostej przyczyny. We dwóch nie ma się nigdy takiego strachu. Widmo nie jest niebezpieczniejszem od kuli armatniej — a czy żołnierz, gdy ma obok siebie towarzyszy obawia się kiedy kuli?... Dla tego to duchy nie ukazują się nigdy dwu osobom i dla tego właśnie chcę iść sam. Twoja obecność milordzie, pozbawiłaby mnie widoku najodważniejszego nawet z duchów.

— Wybornie, dla czego jednak ja nie mógłbym pójść pierwszy?

— Najprzód dla tego milordzie, że mnie pierwszemu przyszła podobna myśl do głowy, następnie dla tego, że jestem tutejszym, że znałem wielu z tych poczciwych mnichów za życia i że tym sposobem mam większą szansę ujrzenia ich po śmierci, nakoniec, że znając dobrze miejscowość, gdy potrzeba będzie gonić czy uciekać, lepiej sobie z tem poradzę. Cóż, czy nie mam racyi milordzie?...

— Ależ najzupełniejszą, ja zatem pójdę tam nazajutrz.

— Kiedy ci się żywnie podoba... A teraz—ciągnął Roland powstając—pamiętaj, że to tylko pomiędzy mną a tobą, nie piśnij ani słówka nikomu; duchy mogłyby zostać ostrzeżone i stosownie się przygotować — a nie możemy się dać złapać przecie.

— Bądź najzupełniej spokojny. Weźmiesz broń ze sobą... Wszak prawda?

— Gdybym przypuszczał, że będę miał do czynienia z duchami, poszedłbym z rękami w kieszeniach a kto to wie!..

— Chcesz moje pistolety?...

— Nie... dziękuję, chociaż są wyborne, postanowiłem nie używać ich nigdy.

I z dziwnie gorzkim uśmiechem dodał:

— Są dla mnie nieszczęśliwe... Dobranoc milordzie, muszę się dobrze wyspać tej nocy, ażeby mi się jutrzejszej spać nie chciało.

Uścisnął rękę anglika, wyszedł i udał się do swojego pokoju.

Wchodząc uderzyła go okoliczność, że zastał drzwi otwarte lubo zamknął je był za sobą.

Ale zaledwie wszedł, spostrzegł Amelię...

— Jakto?... to ty Amelio — zapytał trochę zdziwiony i zaniepokojony.

— Tak to ja—odpowiedziała młoda kobieta, i zbliżywszy się do brata, podała mu czoło do pocałowania.

— Ty nie pójdziesz... mój drogi - rzekła tonem błagającym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

8 mieszkańców osady, 10 przez 7 oficyalistów gospodarskich, wreszcie 6-ść przez tyluż włościan.

Poszczególe przybywa egzemplarzy: Bibl. Warszawskiej 1, Bibl. utworów literatury 2, Biesiady Literackiej 7, Bluszczu 3, Dziennika Dla Wszystkich 6, Echa muzycznego 1, Gazety Handlowej 1, Gazety Lekarskiej 1, Gazety Polskiej 1, Gazety Sądowej 1, Gazety Świątecznej 12, Gazety Warszawskiej 3, Gospodarza i Przemysłowca 1, Hodowcy 2, Kłosów 3, Kroniki Rodzinnej 1, Kuryera Codziennego 7, Kuryera Rolniczego 1, Kuryera Warszawskiego 4, Medycyny Petersburskiej 1, Ogrodnika Polskiego 1, Przyjaciela Dzieci 1, Roli 1, Przeglądu Katolickiego 6, Romansu i powieści 1, Sielskiego Wiestnika 3, Słowa 5, Tygodnika Ilustrowanego 4, Warszawsk. Dniewnika 4, Gubern. Wiedomosti 10, Wędrowca 3, Wieku 12, Wszechświata 1, Zdrowia 1, Ziarna 2, Zorzy 2. Zagranicznych: angielskich 2, francuzkich 2, niemieckich 6, polskich (Kraków) I.

Co do przemysłu posiadamy: fabrykę odlewów i narzędzi rolniczych, którąby działalność swą zwiększyć mogła, gdyby obecny jej posiadacz, krajowiec, nie był za zbyt rzutnym i jedynie temu przedsiębiorstwu się poświęcał. Dwa sklepy spożywcze chrześciańskie szczęśliwie współzawodniczą z kilkunastu żydowskiem.

Po za obrębem osady w gminie znajduje się schronienie starców i sierot imienia ks. Franciszka Płoszczyńskiego, zawdzięczające istnienie swe temu zacnemu kapłanowi b. prefektowi seminaryum w Włocławku. On to powziąwszy myśl utworzenia tej instytucyi uposażył ją kapitałem rs. 6,150, który przez lat 20 zwiększany procentami wzrosł do cyfry rs. 11,200. W schronieniu przebywa 8 starców obojej płci oraz 4 ubogich i 18 sierot. Na utrzymanie ich idzie dochód stały roczny rs. 720, zarządzany przez sześciu delegatów a również w zawiadywaniu uczestniczy zebranie gminne.

Zaznaczyć też należy, iż umiejętnie na obszerną skalę prowadzony jest przez właściciela dóbr we wsi Pocieszynie zakład ogrodniczy, z którego podobnie jak ze szkółek leśnych, istniejących już od roku 1876 w dobrach Osięciny, znaczna ilość krzewów i wysadków różnorodnych rozchodzi się w odległe nawet strony kraju. W tych samych dobrach znajduje się torfiarnia z doskonałym wyrobem, za który właściciel otrzymał medal bronzowy na wystawie warszawskiej. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że wspólnemi siłami, dwóch sąsiadów zakłada większych rozmiarów cegielnię.

Przemytnictwo okowity z Prus, ta istna plaga społeczna, obecnie prawie zupełnie ustała. Dawniej oddający się temu łatwemu a zyskownemu zarobkowi włościanie, powrócili do właściwych zajęć rolnych, zaczem poszło, że rąk do pracy mamy teraz dostatek, a pijaństwo obecnie już do rzadkości należy.

Ze wszystkich powyższych danych, spora uzbierała się wiązka stron dodatnich, ale niestety i na ujemnych nam nie zbywa, mianowicie: aż pięć majątków w gminie, wystawionych jest na sprzedaż przez Towarzystwo kredytowe ziemskie. Nie tracimy przecież nadziei, że ci zagrożeni wywłaszczeniem, przed terminami oznaczonemi na licytacye, zdołają się wydostać z krytycznego położenia.

Smutnym nad wszelki wyraz jest stan traktów i dróg okolicznych, tamujący rozwój należyty rolnictwa; najważniejsza dla nas droga bita, mająca połączyć Włocławek z miastem pruskiem Inowrocławiem, przez Brześć i Radziejów, prawdziwie żółwim postępuje krokiem i niewiadomo, kiedy doczekamy się tej, tyle potrzebnej nam żwirówki. *J. S.*

---

* **Kijów.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Kontrakty mają się już ku końcowi. Zjazd był dosyć licznym — a wskutek tego ruch w mieście panował wielki. Jednakże przypatrzywszy się wszystkiemu z blizka, muszę przyznać, że wesela, bale, teatry i koncerty najwięcej zabierały czasu przyjezdnym. Nie idzie wszakże zatem, aby interesa szły pomyślnie, lub obroty pieniężne poczyniono znaczne. Przeciwnie, ceny na zboża nie podniosły się — na rynku cukrowym zastój po dawnemu, i co się dotyczy handlu oraz przemysłu, wszystko szło jakby od niechcenia, słowem ospale, jakby chciano poprzestać na tem tylko co jest potrzebne na dziś, a lękano się pomyśleć o jutrze i dla tego nikt nie zaangażował się z większym kapitałem do jakiegoś przedsiębiorstwa nowego. Huk był ludzi wszelkiego stanu i zajęć, brakowało tylko Dyogenesa poszukującego z latarnią człowieka, któryby nie już wystąpił z jakąś inicyatywą, ale może zabrał by się chociaż do poczynienia napisów na okazach wzorowych nasion, które figurują blizko w 400 odmianach w sklepie ad hoc najętym, pod szumną nazwą: „Konkursowa wystawa nasion". Ktoś ze złośliwych powiedział, że właściwszą byłaby nazwa „Wystawa konkursowa niedołęztwa", bo od każdego z odwiedzających pobiera się 20 kop., nie wiadomo zaś kto jest wystawcą i do kogo zwrócić się o informacye w razie kupna tych nasion. Jestto krzyczące lekceważenie publiczności! Dowód to oczywisty, że brak jest nam prowodyrów do dobrego—jak vice versa do tańców, zabaw, wszelkiego rodzaju wybryków—ochotników multum. — Tu solidarność nasza jest widoczną, na tym polu łączność nie pozostawia nic do życzenia, owszem wzorową jest — po za tem wszędzie i zawsze tylko fiasco...!

Większość przyjezdnych reprezentowała klasa oficyalistów, poszukujących służby, ich tu bowiem rozpoznać jest łatwo po kwaśnych minach i zbiedzonem a znękanem obliczu, bądź na ulicy, bądź w cukierni Semadiniego, gdzie zwykli są wstępować dla dostania języka od różnych indywiduów — trudniących się stręczeniem posad. — Z poszukujących pracy jak lat poprzednich, zaledwie 10 procent znalazło zajęcie, reszta wróciła z niczem.

Ku uciesze kontraktowiczów, urządzono dom z lodu, wystawę obrazów, cyrk i panopticum. Z przyjezdnych najlepsze interesa poczynili p. Mierzwiński i panna Nikita. M. uroczyście obnoszono po sali na rękach.

Salę kontraktową chętnie publiczność odwiedzała szczególniej w dnie świąteczne, ale do kupowania nie była tak pochopną.—Kupcy w sali kontraktowej przedstawiali nie wesoły widok, każdy z zafrasowaną miną, jakby naprzód obliczał ile te kontrakty przyniosą mu straty. Wprawdzie, większość kupców nie odbywała dalekiej podróży, bo tylko z Podoła i Berdyczowa i byli to nasi dobrzy znajomi i protegowani przez nas: Szmule, Herszki, Joski i Berki, których teraz nie łatwo poznać, bo zmienili zwykłe swe chałaty na strój perski: rękawy z wylotami, przy boku kindżał tekturowy misternej roboty, wąs wyszmelcowany, mina dyabla, postać jednem słowem pełna fantazyi. Wszystko to się robi dla miłego grosza. Nasze żydki nie próżnowały, czyniąc harmidru co niemiara. Pomiędzy nimi odznaczał się i najgłośniejszym był jeden z Żytomierza, który krzyczał w niebogłosy: „Kupujcie sławne *waksę* (szuwaks) Tulera iż Żytomira!"

W powiecie Humańskim, p. M. sprzedał majątek Syczówkę znanemu finansiście p. Tereszczenko za 237,000 rs. p. M. przed ośmiu laty nabył ten majątek od Opoczyńskich; zarobił, sprzedając go, 100,000 rs.

A na kredyt trzeba zręcznie — stawiać istne samotrzaski. — Dziesięć od sta płać miesięcznie—i to dają ci jak z łaski,—albo jeszcze chcą zastawu—bo na oblig hypoteczny, — nikt dziś patrzeć nie chce, — mając go za niebezpieczny. Dla tego obecnie praktykuje się tutaj sposób prawdziwie chyba tatarski. Jeden drugiego zarywa, a potem szukaj wiatru w polu.—Głośno tu mówiono o niejakim p. Br., znanym wszędzie z podobnych sztuczek, który podobno też w Sławucie u p. B. pożyczył rs. 80 na parę dni i ulotnił się jak kamfora. Drugą osobistością, o której niemało mówiono w Kijowie jest żyd, Boruch Pitowiecki, znany znowu z tego, że odgrywa rolę dobroczyńcy (ale nie bezinteresownie), względem wszystkich tych, którzy poszukują służby. Obiecuje ją dać u hr. Władysława Grocholskiego w majątku Tereszki, (powiat Starokonstantynowski). Hr. W. G. jest tu w trzech guberniach znany jako najzacniejszy człowiek, kto z oficyalistów dostanie się do niego, to ma uczciwy kawałek chleba. Żyd otóż korzysta z tej dobrej opinii — biorąc na wędkę ludzi poszukujących pracy. — Jest to nieuczciwość krzycząca!

Smutna to panorama naszych stron ale prawdziwa! *A. V...*

Z różnych stron.

—o—

× **Trzęsienie ziemi** dość silne, nawiedziło dnia 7-go b. m. rano miasto Zagrzeb.

× **General Boulanger.** Opowiadają, że Boulanger nigdy i od nikogo nie przyjmuje cygar, lecz zawsze pali tylko swoje własne. Czyni to w obawie, aby go zapomocą cygar nie otruto. Wiedząc zaś, jaką potęgą jest prasa, ma specyalnego reportera, który słowa przez niego wyrzeczone umieszcza w dziennikach, by w ten sposób tłumy codziennie miały świeży temat do rozmowy o nim. W ostatnich czasach generał zaczął jednak tracić sympatyę na przedmieściach, nie przyjmuje bowiem zaproszeń na obiady do osób uboższych, a natomiast chętnie bywa u arystokracyi. Tłómaczą to tem, że pragnie on nabyć manier wytwornych

---

× **Tajemicza zbrodnia** spełniona została dnia 7-go b. m., na cmentarzu w Penzing pod Wiedniem. Niewyśledzeni dotąd sprawcy odkopali w nocy grób pochowanej dniem przedtem staruszki 71-letniej wdowy Anny Bisell, rozbili trumnę i formalnie poćwiertowali zwłoki. Zabrali też z sobą niektóre części zwłok. Pobudki ohydnego tego czynu nie są wiadome, grabież nie mogła grać w nim roli, ponieważ nieboszczka, nad której zwłokami tak się pastwiono, była ubogą kobietą, a sukien na trupie nawet nie ruszano.—W Berlinie też od kilku dni na porządku dziennym jest fakt znalezienia nad brzegiem Sprewy, przez bawiące się dzieci, odrąbanej od tułowia ręki ludzkiej. Śledztwo nie stwierdziło dotąd, czy ręka ta oddzieloną została od zdrowego ciała, czy też od trupa.

× **Praktyczny sposób.** Żona pewnego nauczyciela wiejskiej szkółki jest w niemałym kłopocie. Spodziewa się bratowej z dziećmi na dni kilka, a w domu nie ma ani jaj, ani masła dla zrobienia ciastek.

Nazajutrz nauczyciel ma następującą przemowę do swoich uczni: „Dzieci, opowiem wam jutro piękną historyę o Kolumbie, który odkrył Amerykę, lecz każde z was w tym celu musi przynieść po jajku do szkoły. Gdybyście nie mieli jaj, na jedno wyniesie, jeśli przyniesiecie masła".

× **Niezwykłe oświadczyny.** Wśród czerwonoskórych Idyan pomiędzy ojcem panny na wydaniu i konkurentem zachodzi zazwyczaj następująca rozmowa.

— Myślę wziąść córkę twoję za żonę— mówi kochanek.—Brzydka jest wprawdzie, leniwa jak niedźwiedź i nie zda się do niczego, lecz ponieważ wiem, że chcesz jej się pozbyć, przychodzę ci powiedzieć, że chcę ci wyświadczyć tę łaskę i oswobodzić cię od niej.

— Oh! —odpowiada ojciec—chcesz zabrać mi moję najdroższą córkę; żadna lepiej od niej nie gotuje, nie wyprawia skór bawolich, żadna nie może być pracowitszą. Niepodbna mi się z nią rozłączyć. Nie oddałbym jej nikomu, a tem mniej tobie, oskalpowałeś dotychczas jednego tylko człowieka i ukradłeś zaledwie dwa źrebce. Ha! dla takiego oto niedołęgi miałbym się pozbywać najdroższego skarbu! Przenigdy... chyba dasz mi za nią dwadzieścia źrebiąt.

— Dwadzieścia źrebiąt! — woła kochanek z pogardą — dwadzieścia źrebiąt za szkaradne dziewczysko, niewarte jednej bawolej skóry! Mogę za tę cenę kupić dwadzieścia piękniejszych niewiast.

Taka wymiana dworskich słówek ciągnie się czasem przez parę tygodni, dopóki targ nie zostanie ubity. Kończy się zazwyczaj na zamianie dziewczyny za cztery źrebięta. Nie ma żadnej ceremonii małżeństwa. Po wypłaceniu należności, oblubieniec bierze żywy towar i prowadzi go do domu ojca, gdzie młoda para pozostaje dopóki zwiększenie się mienia lub potomstwa nie zmusi jej szukać osobnego dla siebie schronienia.

× **Nowy prezydent.** W dniu 4-ym marca w południe, odbyło się w Waszyngtonie przelanie władzy na nowego prezydenta, Benjamina Harrison. W tym dniu uroczystym nowy dostojnik udaje się zazwyczaj w czarnym fraku i białym krawacie—pieszo w razie pogody—powozem, jeśli deszcz pada, do senatu, aby złożyć przysięgę na konstytucyę i przedstawić się ludowi. Specyalny komitet, złożony z wolnych obywateli, nie mających nic wspólnego z administracyą, ani też z wojskiem, ustanawia się dla urządzenia mu owacyi. W drodze zatem otacza go tłum kilkutysięczny, ściskają go za ręce, unoszą na ramionach, a wszystko pod dowództwem t. z. *marshala*, rodzaj prefekta policyi. Na czele orszaku postępuje kilka oddziałów wojska, marynarki, gwardyi narodowej i delegacya stojących w Waszyngtonie wojsk nie w charakterze urzędowym wszelako. U drzwi pałacu, tłum zatrzymuje się, dając wolne przejście obu prezydentom, (gdyż i ustępujący znajduje się w tej procesyi). Po chwili nowy dostojnik ukazuje się na obszernym balkonie, zwanym „balkonem wschodnim", gdzie *coram populo* wygłasza przysięgę, zobowiązując się szanować i bronić konstytucyi i strzedz wypełniania prawa. Następnie, zwracając się do ludu, który z zapartym oddechem lubuje się każdym jego słowem, wypowiada *speech*, pełen patryotycznych ogólników, o politycznej sytuacyi danej chwili, o swych zamiarach, celach i wielkiem zadaniu, jakie ma przed sobą. Mowa ta przyjęta jest głośnemi oklaskami. Jeśli pogoda nie sprzyja (musi być istotnie okropna, aby Amerykanie odmówili sobie owej manifestacyi uczuć na świeżem powietrzu), ceremonia złożenia przysięgi i *speech* odbywają się w Izbie Reprezentantów, przepełnionej delegatami ulicy, gdzie, w razie nawet najstraszniejszego huraganu stoi tłum ciekawy; przejęty ważnością chwili, nie czuje on wichru ani nawałnicy.

Po dopełnieniu tych opisanych formalności, prezydent, wśród tegoż orszaku i dalszych owacyj, idzie objąć w posiadanie t. zw. Biały Dom (White House), Pałac władzy wykonawczej. Tam ogłasza senatowi i wice-prezesowi, wybór członków swego gabinetu. Następnie naradza się z sekretarzem stanu nad nominacyami ministrów i posłów nadzwyczajnych, którzy

mują przedstawiać nowy rząd na dworach europejskich. Skoro te nominacye zostają postanowione, prezydent przedstawia je do zatwierdzenia senatowi; ten je przyjmuje, lub... odrzuca, bo i podobne wypadki zdarzały się niejednokrotnie. Ów dzień uroczysty kończy się czasami wielkim festynem i balem-monstre, w którym bierze udział nowy dostojnik — w charakterze urzędowym.

Z wyjątkiem uroczystości inauguracyjnej pierwszej prezydentury w Stanach Zjednoczonych w osobie Waszyngtona, która odbyła się w dniu 4 ym marca 1789 r. w New-Yorku z wielkim przepychem, wśród objawów wzruszenia i najwyższego zapału, ceremonie te nie miały dawniej charakteru tak uroczystego. Jefferson, mianowany prezydentem w r. 1801, przybył konno ze swojej plantacyi do Waszyngtonu, aby tam złożyć przysięgę. Tu nowy tryumfator zeskoczył ze swego wierzchowca, przywiązał go do jednej ze sztachet otaczających White-Mansion, wszedł do senatu, dokonał przysięgi, poczem odwiązawszy konia, powrócił do domu skromnym truchcikiem. *O Santa simplicitas!*

× **Woda kolońska i jej dzieje.** W r. 1709 pewien kupiec włoski, nazwiskiem Jean-Marie Farina, osiadł w Niemczech. Był on pierwszym wynalazcą Wody Kolońskiej i założycielem dynastyi. Jako młody, dwudziestoparoletni chłopiec, opuścił on rodzinne miasteczko, Domo d'Ossola, aby szukać szczęścia nad Renem. Sprzedawał początkowo jedwab, perfumeryę i drobne artykuły damskiej toalety, sprowadzane z Włoch. W małym sklepiku, który otworzył w Kolonii przy Jülichs-Platz, można było dostać wodę pachnącą, której on jeden posiadał sekret i którą nazwał od miasta, gdzie się osiedlił, aby w ten sposób zyskać sobie nabywców wśród przybranych współobywateli. Przez długie lata sława nowego perfumu nie przekroczyła granic prowincyi nadreńskiej; dopiero wojna siedmioletnia i przejście wojsk francuzkich dały europejski rozgłos wynalazkowi Fariny. Podkomendni ks. ks. Richelieu i Soubise mieli sobie za punkt honoru stawać na polu bitwy zlani wonnościami i obsypani pudrem. Stawiając dzielnie czoło niebezpieczeństwu, więcej dbali o wytworność stroju, niż o zabezpieczenie się przeciwko pociskom nieprzyjaciela. Dzięki im, Woda Kolońska wkroczyła na salony wersalskie, a ztamtąd rozeszła się po całym świecie. Umierając, w r. 1766, Jean-Marie Farina przekazał synowcowi swemu cały swój, wielki już wówczas, majątek i sekret wynalazku.

Ten spadkobierca pierwszego Fariny kierował fabryką przy Jülichs-Platz do r. 1792. Pozostawił trzech synów: Jana-Baptystę, Jana-Marie i Karola-Antoniego. Obecna głowa dynastyi, Jean-Marie jest wnukiem Hermanna, który poślubił wnuczkę Jana-Baptysty.

Od r. 1709 dziesięć osób zaledwie było wtajemniczonych w sekret fabrykacyi Wody Kolońskiej, a żadna tajemnica stanu nie była pilniej strzeżona od tej.

Przepis, spisany ręką protoplasty, przechowuje się w kryształowej czarze, zamkniętej na trzy zamki w okutym futerale. W pokoju, który służył za laboratoryum wynalazcy, stoi olbrzymia maszyna. Za pokręceniem korbą mięszają się w niej olejki. Mechanizm przypomina przyrządy do robienia masła. Cała ta część budynku jest murowana i zaopatrzona w podwójne zamki i okucia. Piwnice mają przedziały z grubego muru; żeby zapobiedz rozprzestrzenianiu się ognia nie ma pomiędzy niemi żadnego połączenia; w każdej z nich są jedne tylko drzwi na zewnątrz. Beczki, w których przechowuje się Woda Kolońska są z drzewa cedrowego, sprowadzanego aż z Libanu. Drzewo to przewożone jest do Marsylii, gdzie wyrabiają z niego beczki. Żadne drzewo nie przechowuje tak dobrze wonności, jak cedr, nie nadaje on bowiem płynom żadnego obcego zapachu. Beczki nie przychodzą puste do Kolonii. Przed wysłaniem ich na miejsce przeznaczenia, napełniają je francuzkim spirytusem. Cło na granicy niemieckiej jest bardzo wysokie, wynosi 200 fr. od 100 kilogramów, nie licząc taksy nałożonej na drzewo do beczek. Alkohol dystylowany jest z winogron w okolicach Narbonne, gdzie Farina ma swój zakład. W piwnicach przy Jülichs-Platz są beczki z Wodą Kolońską liczącą lat przeszło 50. Czasami beczki te eksplodują; potrzebna jest nadzwyczajna czujność dla zapobieżenia wypadkom. Proceder używany do przemiany alkoholu na Wodę Kolońską jest na pozór bardzo prosty. Do beczki nawpół napełnionej wlewa się olejki, poczem dolewa się ją alkoholem. Dość jest dwóch tygodni, aby płyny się zmieszały. Wówczas zlewają wodę w butelki. Na dnie beczki pozostają zielonawe męty, będące podobno skutecznym środkiem przeciwko reumatyzmom. Zasadnicze olejki, których wyrób otoczony jest nieprzeniknioną tajemnicą, przechowują się w małych blaszanych konewkach. Zawartość każdej oceniają na przeszło 2000 fr. Im starsza jest Woda Kolońska, tem wyższy jej gatunek. W piwniach Jülichs-Platz są flakony datujące z r. 1759. Takie płacą się na wagę złota. Wogóle jednak już po pół roku perfumy te zdatne są na sprzedaż.

NEKROLOGIA.

—o—

† Ś. p. Andrzej **Buchner**, obywatel m. Warszawy, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończył życie w dniu 13-ym marca 1889 r., przeżywszy lat 70. Wyprowadzenie zwłok z Wierzbna w dniu 16-ym marca, o godzinie 6-ej wieczorem do kościoła w Mokotowie, a w dniu następnym żałobne nabożeństwo w tymże kościele, o godzinie 11-ej zrana i wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski.

† W dniu 16-ym marca r. b., to jest w sobotę, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo, o godzinie 10-ej zrana, za spokój dusz rodziny ś. p. **Zaczkiewiczów**.

† Ś. p. Ignacy **Zawiszewski**, właściciel drukarni, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 52, zakończył życie w dniu 13-ym marca r. b. Żałobne nabożeństwo odbyło się w d. 15-ym marca, to jest dziś w piątek, o godzinie 9-ej zrana, w kościele św. Krzyża, wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, nastąpi o godzinie 4-ej po południu, na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. Karol **Miller**, artysta-muzyk b. profesor muzyki i śpiewu gimnazyum realnego w Warszawie, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 12-go marca 1889 r., przeżywszy lat 74. Żałobne nabożeństwo odbędzie się w dn. 15-ym marca, to jest dziś w piątek, o godzinie 10 ej i pół zrana w kościele Przemienienia Pańskiego przy ul. Miodowej, wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, nastąpi o godzinie 4-ej po południu, na cmentarz Powązkowski.

Z prasy ruskiej.

* W „**Nowoje Wremia**“ (Nr. 4,671) czytamy: Gazeta czeska „Narodni Listy“ wydrukowała treść rozmowy, jaką miał korespondent jej wiedeński z Draganem Cankowym, podczas pobytu tego ostatniego w Wiedniu. Cankow opowiadał korespondentowi, że anarchia panująca w Bułgaryi oddziaływa jak najgorzej na rozwój kraju moralny i materyalny. W imieniu bułgarskich patryotów błagał on, aby wyzwolono księstwo z tego nieszczęśliwego położenia w jakie wtrącenem zostało od czasu przewrotu filipopolskiego. Odpowiedziano mu na to, że Bułgarya jest po dawnemu przedmiotem nieustannej troskliwości rządu ruskiego, że jednak rząd i ten nie może zbyt energicznie mieszać się do spraw bułgarskich. Rosya trzymać się będzie polityki dotychczasowej i czekać dotąd, dopóki na bułgarskim tronie zasiadać będzie samozwaniec, co jest sprawą czysto wewnętrzną. O kandydatach do korony bułgarskiej nie było wcale mowy, podejmowanie bowiem tej kwestyi byłoby w tej chwili nie na czasie. Cankow wyraził przekonanie, iż położenie księcia koburskiego stało się w ostatnich czasach bardzo chwiejnem. Zatarg pomiędzy nim a Stambułowym zaostrzył się bardziej jeszcze i książę nie przyjmuje wcale ani Stambułowa ani teścia jego, ministra wojny Mutkurowa. Koburg przychodzi zwolna do przekonania, iż niemożliwem jest dlań utrzymanie się w Bułgaryi—i z pewnością ustąpi dobrowolnie. Jeżeli król Milan, członek dynastyi narodowej, doznający poparcia niektórych mocarstw wielkich, zmuszony został nareszcie do ugięcia się przed wolą narodu, to nieprawdopodobnem jest, aby się wbrew takiej woli potrafił ostać książę przez nikogo nieuznany, książę, ku któremu odnoszą się niechętnie niektóre mocarstwa wielkie i który z powodu obcego wyznania i obcego pochodzenia, nie ma żadnych a żadnych związków w kraju.

W ostatku Cankow oświadczył, że jeżeli Austrya w obec nieuniknionych w Bułgaryi wypadków, okaże tę samę powściągliwość, jaką w ostatnich latach zachowywała względem Serbii, to do wojny pomiędzy Rosyą a Austryą—którą wielu uważa za nieuniknioną, stanowczo nie przyjdzie.

* **Gazeta Petersburska** pisze: Z różnych źródeł nadchodzą potwierdzenia, że w Wiedniu robiono wszystko, co tylko możliwem było, aby powstrzymać króla Milana od składania korony, skoro zaś o istnieniu takowego zamiaru odebrano pierwszą wiadomość, w tej chwili hr. Kalnoky polecił baronowi Gengelmüllerowi postarać się, aby nie doszło do faktu, tak bardzo szkodliwego dla polityki austryackiej. Przedstawienia Gengelmüllera nie zdołały atoli oddziałać na Milana, pomiędzy którym i przedstawicielem austryackim, przyszło nawet, jak zapewnia „Temps“, do bardzo burzliwej sceny. Król przy tej sposobności napomknął z niechęcią o odrzuceniu przez dwór wiedeński projektu umowy, mocą której chciał był zapewnić sobie osobistą swoję niezależność i wychowanie syna — wyraził również niezadowolenie, z powodu za zbyt, zdaniem jego, przyjacielskiego przyjęcia, zgotowanego w Wiedniu księżniczkom czarnogórskim. Kończąc rozmowę Milan rzekł: „Zanadto jużem się zmordował i wcale nie myślę uprawiać dalej tego rzemiosła“.

Wogóle dla dyplomacyi abdykacya monarchy serbskiego nie była bynajmniej taką, jak dla publiczności niespodzianką. Gazety austryackie i niemieckie zaznaczają, że w tej mierze prowadziły się wielce ożywione układy pomiędzy mocarstwami. W Wiedniu a po części i w Berlinie – zdradzano pewien niepokój, ale rozstrzygnięcie kwestyi okazało się łatwiejszem wobec zachowania się Rosyi, której przedstawiciele zagraniczni stanowczo oświadczyli, iż rząd, jaki reprezentują, nie myśli bynajmniej o wyciąganiu jakichkolwiek dla siebie z wypadków w Serbii korzyści, i że nie porzuci on tego stanowiska wyczekującego, jakie w sprawach wschodnich zajmował i ciągle zajmuje.

Korespondent wiedeński „Koelnische Zeitung“ na podstawie wiadomości zasięgniętych w Białogrodzie telegrafuje, że gdy p. Zimicz, poseł serbski w Petersburgu, zakomunikował urzędownie o tem co zaszło, wyrażono mu współbolewanie z powodu choroby króla Milana i zauważono, że gdy abdykacya królewska jest sprawą czysto wewnętrznej natury a ma przytem charakter całkiem legalny — to rzecz ta bynajmniej Rosyi nie obchodzi. Co się zaś dotycze nowego porządku rzeczy w Serbii, to naturalnie, że Rosya jest mu przyjazną i życzy, aby porządek i spokój ustalił się tam co najprędzej.

Korespondencye „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH“.

—o—

Poznań 12 marca.

Od pewnego czasu komisya kolonizacyjna poczyna znowu żywszą rozwijać działalność, pod względem nabywania majątków polskich, których zakupiła kilkanaście, przeważnie w powiatach, zamieszkałych w większości przez ludność polską. W pierwszym rzędzie komisya poczyniła takie wyłomy w powiecie Gnieźnieńskim, iż już dzisiaj można uważać za rzecz pewną, że powiat ten, gdzie dotychczas kandydaci polscy przy wyborach do ciał parlamentarnych przechodzili bez żadnej trudności, może być uważany za stracony dla Polaków. Chłopi wirtembersey, których w roku ubiegłym tak gorąco zachęcał prezes komisyi kolonizacyjnej, hrabia Zedlitz, do osiedlania się w Poznańskiem, a nawet w tym celu sam jeździł do Wirtembergii, ciągle się jeszcze ociągają, pragnąc wytargować dla siebie ile możności, jak najkorzystniejsze warunki. Chociaż żądania ich są wygórowane a poniekąd uciążliwe; komisya pragnąc otrzymać wyborowych kolonistów, a za takich uchodzą właśnie szwabi wirtemberscy, zgadza się na większą część tych żądań, skutkiem czego można spodziewać się w najbliższym już czasie przybycia pierwszej partyi tych nowych osadników.

Kraków, 11 marca 1889 r.

Grono ludzi dobrej woli zawiązało w Krakowie Towarzystwo „Opieki zdrowia“, które powitano z uznaniem i radością. Do grona tego należą pp. dr. Henryk Jordan, dr. Tadeusz Browicz, dr. Przemysław Pieniążek, dr. Napoleon Cybulski, Antoni Getlich dyr., Michał Chyliński, Tadeusz Romanowicz, dr. Jan Buszek, dr. Franciszek Murdziński, dr. Kazimierz Grabowski, dr. Stanisław Paszkowski, Józef Saro, Józef Spiss, Janusz Niedziałkowski dyr. i dr. Ludomir Germann.

Dotąd za mało wogóle zwracano uwagi na zdrowie ludności, a czynnik to, o którym słusznie powiedziano przy otwarciu kongresu hygienistów w Wiedniu, iż jest „największym kapitałem społeczeństw i państw“.

W Norwegii i Irlandyi umiera rocznie na 1000 mieszkańców 17 osób, w Szwecyi 19, w Anglii 22, w Prusach 26, w Austryi całej 31, w Galicyi 35 wyraźnie *trzydzieści pięć!*. Gdyby w tej Galicyi śmiertelność była choćby taka, jak w Austryi całej, umierałoby rocznie o 28,000 ludzi mniej; gdyby była taka, jak w Norwegii i Irlandyi, w tych wcale niezamożnych krajach, umierałoby o 114.000 mniej. Jeżeli zaś zważymy, że większej śmiertelności odpowiada oczywiście większa chorobowość, że na jednego zmarłego liczyć trzeba u nas najmniej 20 chorych—okaże się, iż tracimy niepotrzebnie yetylko 28.000 ludzi rocznie — przez śmierć ale, że choruje u nas co roku najmniej pół miliona osób więcej, niżby w normalnych stosunkach zdrowotnych chorowało, co wyobraża kilka milionów dni roboczych, co rok zmarnowanych.

Z wykazu poboru wojskowego okazuje się także, że Galicya w porównaniu z wszystkiemi innemi prowincyami monarchii habsburskiej, ma najmniej

młodzieży do poboru wojskowego zdolnej. Na 1000 popisowych było w okręgu poborowym lwowskim 201, w krakowskim 251 takich, którzy nie dosięgli wymaganej miary wzrostu, gdy np. w Pradze było ich tylko 67, w Wiedniu 95. W ogóle zaś liczba niezdolnych do wojskowej służby, tak dla braku wzrosta, jak dla chorób i ułomności była w roku 1886 i 1887 w Austryi całej 810 i 798, w Galicyi zaś 854 i 859 na 1000 obowiązanych i tej okoliczności zawdzięczamy wyjątkowo czwarty rok poboru.

Lecz dość tej smutnej statystyki! Cyfry, któreśmy wyżej podali, przedstawiają taką sumę niedoli i nędzy, tyle zmarnowanych egzystencyj, od których los całych rodzin zawisł, tyle łez sierot i tyle rozpaczy rodziców, tracących całą nadzieję życia, przedstawiają taką sumę zniweczonej siły pracy ekonomicznej, iż dalej sprawy zdrowia lekceważyć nie wolno, że zatem szybki a energiczny ratunek jest niezbędny.

Ratunku tego niemożna oczekiwać od samych tylko władz i samych ustaw, ratować się musi społeczeństwo samo przez wyjednywanie takich ustaw i zarządzeń, któreby większą opiekę nad zdrowotnemi stosunkami ludności rozciągnęły, przez tworzenie służących ku temu instytucyj publicznych, przez obudzenie powszechnego zajęcia się sprawami zdrowia — a wreszcie co najważniejsza—przez stosowanie zdrowych zasad hygieny w całem życiu domowem.

Celem właśnie zorganizowania tego ratunku, zawiązało się w Krakowie Towarzystwo opieki zdrowia. Towarzystwa takie istnieją od lat kilkudziesięciu na Zachodzie, istnieją też w Węgrzech a wszędzie od rozpoczęcia ich działalności, nastąpił w zdrowotnych stosunkach zwrot ku lepszemu.

NADESŁANE.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg 14 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) Gubernator Kurski Kosagowski, przeniesiony został na gubernatora do Tambowa.

Tambów 13 marca. (*Tel. A. Pól.*) Ogólne zebranie członków b. Towarzystwa wzajemnego kredytu postanowiło pociągnąć do odpowiedzialności b. członków rady, komisyi rewizyjnej i komitetu dyskontowego o pokrycie strat w sumie 250,000 rs.

Paryż, 14 marca. (*Tel. Ag. Póln.*) Wczoraj dopełnione zostały rewizye domowe u wielu członków ligi patryotów a obok tego deputowani Laguerre, Laisant i Turquet badani byli przez komisyę parlamentarną. Pomimo zapewnień, że do stowarzyszenia tajnego nie należeli, komisya złożyła w izbie wniosek pociągnięcia ich do odpowiedzialności sądowej.

Paryż, 14 marca. (*Tel. Ag. Pół.*). Senat na posiedzeniu dzisiejszem 213 głosami przeciw 58, zezwolił na ściganie sądowe senatora Naqueta.

Paryż, 14 marca. (*Tel. Ag. Pół.*). Wyszedł rozkaz pociągnięcia do odpowiedzialności prowincyonalnych szefów oddziałów ligi patryotycznej.

Paryż, 14 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Minister marynarki, b. poseł w Petersburgu, admirał Jaurés zmarł.

Paryż, 14 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Z Lille telegrafują, że zmowa wzrasta. Obawiają się, że rozszerzy się ona na wszystkich robotników w Roubaix; wówczas objęłaby sto tysięcy ludzi.

Wiedeń, 14 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Rozeszła się tu pogłoska o śmierci króla Milana, spowodowanej samobójstwem czy zamachem. Pogłoska ta niczem zgoła potwierdzoną nie została.

Belgrad 14 marca. (*Tel. Ag. Pół.*). Król Milan udaje się na kilka dni w odwiedziny do cesarza Franciszka-Józefa, poczem powraca do Belgradu.

Londyn 14 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Wczoraj wieczorem odbył się w hotelu St.-James olbrzymi meeting, celem założenia protestu przeciw polityce irlandzkiej rządu. Obecnymi byli wszyscy prawie deputowani irlandzcy z Parnellem na czele. Prezydował Morley. Oświadczył on, że opozycya w poniedziałek potępi w Izbie zachowanie się prokuratora jeneralnego w procesie „Timesa“ przeciw Parnellowi.

Londyn 14 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Z Budapesztu telegrafują do „Standarda,“ iż rząd austryacki nakazał ustawić wzdłuż granicy serbskiej korpus obserwacyjny, złożony z 20,000 ludzi.

Wiedeń 15 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Pogłoski o samobójstwie króla Milana stanowczo pozbawione są wszelkiej podstawy.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Ludomiłowi E... Człowiek prawy i honorowy nie węszy we wszystkiem niegodziwości. Węszy je we wszystkiem tylko ten kto sam zdolny do wszystkiego!... Zostaw p. nas naszemu własnemu sumieniu. Pomyłka zawsze jest możliwą—sprostowanie także. Tylko o to sprostowanie, każdy inny oprócz pana, wystąpiłby bezwarunkowo uczciwiej. Pomimo to, zużytkujemy cyfry... dla zasady.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 14 marca:

Nr. 14 Piękna, Dziudziński Jan, żona ciężko chora, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 20 Marszałkowska, Wrona Marya, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 9 Krochmalna, Sura Wolkenbret, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 80 Sienna, Wopińska Franciszka, wdowa, dzieci drobnych czworo, ojciec chory.

Nr. 63 Ogrodowa, Czopek Julia, wdowa ciężko chora, dzieci drobnych czworo

Nr. 23 Kacza, Samorajczyk Marya, mąż w szpitalu, dzieci drobnych troje.

Nr. 28 Długa, Snopek Paulina, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 21 Franciszkańska, Jenta Mol, wdowa, dzieci drobnych sześcioro.

Nr. 5 Gołębia, Łaja Bem, wdowa, chora, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 17 Freta, Makowska Florentyna, wdowa, chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 38 Solec, Henke Salomea, mąż zmarł obecnie, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 64 Nowa Praga, Radolińska Aleksandra, mąż nieobecny, ciężko chora, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 5 Praga Moskiewska, Kalinowska Paulina, mąż ciężko chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 1 Praga Brukowa, Riwolie Apolonia, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 64 Czerniakowska, Zagoździan Teofila, chora, mąż chory, dzieci drobnych troje.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Na Łódzkiej stacyi towarowej sprzedano w ubiegły wtorek: pszenicy 600 korcy: 200 korcy po rs. 6 kop. 30, 100 korcy po rs. 6 kop. 20, 100 korcy po rs. 6 kop. 15 i 200 korcy po rs. 6.; żyta 400 korcy: 200 po rs. 4 i 200 korcy po rs. 3 kop. 95; owsa 350 korcy po rs. 2 kop. 85.

Na Starym Rynku przy lepszych obrotach sprzedano pszenicy 200 korcy po rs. 6 do rs. 6 kop. 30; żyta 300 korcy od rs. 3 kop. 95 do rs. 4 kop. 5; owsa 150 korcy od rs. 2 kop. 80 do rs. 3 i jęczmienia 200 korcy od rs. 3 kop. 70 do rs. 3 kop. 85 za korzec. (Dziennik Łódzki).

Odesa, 13-go marca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	101
ozima żółta	„	76	„	101
ozima czerwona	„	76	„	101
ozima besarabska	„	76	„	101
girka	„	72	„	98
Żyto	„	45	„	58
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Libawa, 11-go marca. Pogoda: wilgotna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto słabo, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) $67^1/_2$—— kop., lekkie 66 do $66^1/_2$ kop.

Owies: biały bez. zm., loco 56—$61^1/_2$ k., wyborowy 62—66 k., na dostawę ——k., szastany (bez ości) słabo, z wagą 85 f., 63—64 kop., z wagą 90 f.: 65—70 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 54 do 55 kop., czarny 59—61 kop.

Jęczmień słabo: od 60 do 65 kop., wyborowy od — do — k., pastewny 58—60 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 74 do 75 k., z gwarancyą wagi 100 f. 78—79 kop.

Groch 72 do 81 kop.

Wyka 95 do 105 kop., lit. 70—80 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: niżej, 116—127 k.

Makuchy lniane 42—98 kop.

Otręby pszenne 50 do 53 kop.

Konopie 94—— kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 8, 9 i 10 marca wynosił 169 wag. żyta, 27 wag. jęczmienia, 280 wag. owsa, 324 wag. różnych zbóż. Pogoda: ładnie. Wiatr północno-zachodni.

Gdańsk, 11 marca. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: odwilż. Wiatr południowy. Pszenica: krajowa słabo i częściowo taniej. Na tranzytową mieliśmy także usposobienie i z wyjątkiem pięknynh gatunków białych, płacono za wszystkie inne do 2 m. niższe ceny:

Polska: tranzyt. z czarnemi końcami 124/5 f. 115 m., pstra płowa 121 f. 122 m., pstra z wyką 129 f. 127 m., szklista z wyką 123 f. 132 dobrze pstra 123 f. 135 m., 123/4 f. 136 m., 125/6 f. 143 m., 130 f. 146 m., jasno-pstra 126 f. 145 m., 126 f. 146 m., białą 125/6 f. 148 m., wysoko-pstra szklista 130/1 f. 147 m., wysoko-pstra szklista 130 f. 150 m., 134 f. 152 m., ładna wysoko-pstra szklista 133 f. 154 m. za tonę.

Ruska: tranzyt. lekko płowa 123 f. 126 m., jasno pstra 123/4 f. 137 m., biała 123 f. 140 m., 127/8 f. 148 m., czerwona 123 f. 127 m., 127 f. 136 m., 130 f. 130 m., girka 127 f. 127 m., z wyką 123 f. 113 m.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 141 m., maj-czerwiec tranzyt. 142 żąd. $141^1/_2$ m. m. pł. czerwiec-lipiec tranz. $144^1/_2$ żąd. 144 m. pł., wrzesień-październik tranzyt. 441 m.

Cena regul.: krajowa 178 m., tranz. 138 m.

Żyto: słabo i trochę taniej; polskie tran. 120/1f. 90m., ruskie tranz. 129/30 f. 93 m., 127/8 f. 91 m., 117 f. 85 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: na kwiecień-maj dolnopolskie 93 m., tranz. $92^1/_2$ żąd. 92 m. pł., maj-czerwiec dolnopolskie 94 m., tranz. 93 $^1/_2$ żąd. 93 m.

Cena regul.: krajowe 143 m., dolnopolskie 91 m., tranz. 89 m.

Jęczmień: polski tranz. 107 f. 88 m., 109 f. 90 m., jasny 110 f. 100 m., ruski tranz. 103/4 f. 80 m., 109 f. 85 m., na paszę 79 m. za tonę.

Wyka polska tranz. 130, 133, 135, 140 m. za tonę.

Fasola końska polską tranz. 123, 124 m. za tonę.

Łubin polski tranz. niebieski wilgotny 56 m. za tonę.

Gorczyca ruska tranz. brunatna 125 m. za tonę.

Otręby pszenne na eksport wodą 3.85, $3.92^1/_2$ $3.97^1/_2$ m., średnie 3.80, $3.82^1/_2$ m., miałkie 3.60, 3.65, 3.70, 3.75 m. za 50 kg.

Cukier spokojnie. Sprzedano 2,000 ctr. po 14.56 m. tranz. 50 kg. franco Nowy Port.

Wrocław 12-go marca. Pszenica biała 160—177 m., żołta 160—176 m.

Żyto loco 137—148 m., na dostawę: marzec 150.00; kwiecień-maj 151.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 132—158 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: marzec 59.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na marzec 50.70 m. i 31.90 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 12-go marca. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 187.50 m.

Żyto: kwiecień-maj 150.25 m., wrzesień-paźdz. 151.50 m.

Owies: kwiecień-maj 140.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 56.80 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 11 marca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 58.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 26 za 100 kg.

Nowy-York, 10-go marca. Pszenica: czerwona ozima loco 95$^1/_4$ c., kwiecień 95$^3/_4$ c., grudzień 93$^3/_8$ c.

Kukurydza 44$^3/_4$ c., mąka 3 d. 35 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 12 marca.

Kart. skł. wiadr.	820^3—826^5	267—269
Pojed. szynk. w.	832^6—838^1	271—273

2% z dod.

78% z akcyzą po 9$^1/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 207

Hamburg, 11-go marca. Spirytus spok. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na marzec 19$^3/_4$ m., kwiec.-maj 20$^1/_4$ m. maj czerwiec 20$^3/_4$ m., lipiec-sierpień 21$^3/_4$ m.

Hamburg, 11 marca. Interes na spirytus w ubiegłym tygodniu bardzo był spokojny. Dowozy były szczupłe, ponieważ transporty spirytusu z Królestwa Polskiego, idące na Gdańsk, z powodu zamarznięcia Sundu nie mogły przypłynąć. Skutkiem tego popyt na towar gotowy zwiększył się, ale nawet po wyższych cenach nie można było niczego otrzymać poprostu dla braku towaru. Tranzakcye terminowe odbywały się po cenach bieżących, ale ożywionego ruchu nie było, ponieważ w warunkach zbytu nic się nie zmieniło. Fabrykanci tutejsi, pracujący na eksport, wprawdzie chwilowo dosyć mają zajęcia, ale zawsze jeszcze nie ma widoków na otwarcie rynku zbytu w Hiszpanii, a to u nas wielką grarolę.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Charkowa	S. Berlinerblau
Z Grójca	J. Tenenbaum
Z Gdańska	Korolec
Z Berlina	Bogusławska
Z Baku	Indychu Czernomordikow
Z Końskich	Mochrowski
Z Odesy	Naczelnik stacyi
Z Jakobstadtu	Simon Lurje
Z Białostoka	Dołgunow
Z Libawy	Chackelson
Z Opoczna	Milczarski
Z Wierby	Swiesznikow
Z Moskwy	Jungfer
Z Moskwy	Nusbaum
Z Tyflisa	Kantor Sosnowickiej oledw. stali

Teatry Warszawskie.

Dnia 15 marca.

Teatr Wielki.

Dziś: „Urjel Acosta."

Jutro: „Hugonoci" (występ p. Russel).

Niedziela: „Halka" (występ p. Bruszewskiego).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Ojciec Konstanty."

Jutro: „Starzy kawalerowie."

Niedziela: „Ojciec Konstanty."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Baron cygański."

Jutro „Życie paryzkie."

Niedziela: „Willa do sprzedania" i „Cocard i Bicoquet."

Sale redutowe.

Dziś: Koncert wokalno-instrumentalny kompozytorski Władysława Żeleńskiego.

Początek przedstawień o godzinie 7$^1/_2$ wieczorem.

W OGRZEWANYM CYRKU

przy ulicy Ordynackiej

Skandynawski Cyrk P. BUSCH

Między innemi numerami programu występ zaklinaczki węzów Miss **Naila Damayanti** z 10 olbrzymiemi wężami. Drugi występ M-lle Leonidy sławnej żonglerki na kuli. Występ pań Doré Vinella, Henrietty i Amelii. Turnieje i zabawy rycerzy średniow. Frant w wyż. szk. przez dyrektorowę. 8 karych ogierów wyprow dyrektor. Występ familii Overgard, a także i innych artystów i artystek.

Uwaga. W niedzielę o godz. 4 po poł. przedstawienie dla dzieci.

OGŁOSZENIA.

Specyalna Fabryka

Narzędzi Pszczelarskich i wyrób Ulów Władysława Kowalskiego

w Warszawie, ul. Piękna 64.

Wszelkie zamówienia wykonywa z akuratnością i bez zawodu po cenach nizkich.

539

10. CHMIELNA 10.

wprost Belle-Vue.

ZAKŁAD KRAWIECKI

ALEKSANDRA

pod zarządem

Lemiszewskiego

Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materyałów, a także w komis garderobę męzką i damską używaną.

CENY NIZKIE 501

Pożywne a nie narkotyczne.

Jedyny zdrowy i pożywny napój, bez żadnych składowych części narkotycznych, można otrzymać z naparzania **Łupinek kakaowych.** Szczególnie osobom słabym na piersi, w podeszłym wieku, rekonwalescentom, karmiącym matkom i dzieciom, łupinki z kakao są przez p. p. lekarzy zalecane na śniadania i wieczerze, zamiast kawy lub herbaty.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż **Łupinek kakaowych** (fant kop. 20 z opisem przyrządzenia) w głównym składzie fabryki czekolady, pierników i świec woskowych **Jana Wróblewskiego w Warszawie, przy ul. Kapitulnej Nr. 8.**

2241—503

SŁUŻĄCE

kucharki, pokojówki, sługi do wszystkiego, mające dobre rekomendacye przy nadchodzącym kwartale otrzymają stosowne miejsca

w KANTORZE SŁUG

Władysława Łuczyńskiego

który teraz egzystuje w gmachu Resursy Obywatelskiej Nr. 64 Krakowskie-Przedmieście.

458

Dla Prenumeratorów „Dziennika Dla Wszystkich"

Cena kop. 50 w Warszawie,

Z przesyłką na prowincyę kop. 70.

WYSZŁA Z DRUKU

powieść Ludwika Niemojowskiego

p. t.

POCIECHA RODZINY

Cena kop. 80.

Nabyć można w Kantorze Administracyi „Dziennika Dla Wszystkich", **Mazowiecka Nr. 11**, oraz we wszystkich Księgarniach miejscowych.

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. **22 ark. druku.**

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy

pod tytułem

„INFORMATOR"

Zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5.

24

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^{les} FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

145

ZNACZNY ZAPAS

rozmaitych druków

DLA SĄDÓW GMINNYCH

po cenie 15 kop. za librę

JEST DO NABYCIA W KANTORZE DRUKARNI

NOSKOWSKIEGO

W WARSZAWIE,

Mazowiecka Nr. 11.

WYSZEDŁ Z DRUKU

PAMIĘTNIK MARYI WESSLÓWNY

KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ

spisany ze wspomnień archiwów jej rodzin.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej" — **Cena rs. 1 kop. 35.**

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego. Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою. — Варшава 3 Марта 1889 года.